

Życie w cieniu plastiku

16 maja 2021

Ostrożność podczas zakupów nie wystarczy, bo pozostałości groźnych substancji z mikroplastiku mogą być też w żywności i wodzie.

Tworzywa sztuczne to nie tylko ogromny problem dla naszego środowiska, ale także dla naszego zdrowia, na co wskazuje coraz więcej badań. Głównym zagrożeniem nie jest nawet sam plastik, a różnego rodzaju dodatki, które się w nim znajdują: tzw. plastyfikatory, wypełniacze, barwniki, stabilizatory i różne inne środki chemiczne stosowane w celu nadania plastikowi pożądanych właściwości.

W ostatnim czasie coraz częściej pojawiają się też informacje o obecności w pożywieniu i wodzie pitnej mikroplastiku, który powstaje w wyniku rozpadu tworzyw sztucznych na mikrocząsteczki. Mikroplastik wraz z odprowadzanymi ściekami z gospodarstw domowych (gdzie powstaje m.in. w trakcie ścierania pranej odzieży wytworzonej z syntetycznych tkanin) przedostaje się do rzek, a następnie do mórz i oceanów, trafiając do łańcuchów pokarmowych, a po spożyciu ryb i owoców morza – z powrotem do organizmu człowieka.

Na szkodliwe działanie i wpływ substancji zawartych w tworzywach sztucznych narażone są także najmłodsze dzieci korzystające z plastikowych zabawek: niepożądane substancje mogą przenikać do ich organizmów ze względu na częsty kontakt takich zabawek bezpośrednio z ustami. Te problemy mogą być coraz poważniejsze, ponieważ z roku na rok rośnie na świecie produkcja tworzyw sztucznych – z niespełna 30 mln ton rocznie w latach sześćdziesiątych, do ponad 350 mln ton rocznie obecnie.

W Polsce, w zależności od rodzaju produktów i wyrobów z tworzyw sztucznych, dwie Inspekcje: Państwowa Inspekcja

Sanitarna oraz Inspekcja Handlowa (której działalnością kieruje prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów) kontrolują przestrzeganie przepisów normujących zawartość substancji niebezpiecznych w tworzywach sztucznych. Pierwsza z nich bada generalnie wyroby mające kontakt z żywnością (np. opakowania i naczynia), druga kontroluje pozostałe produkty, dla których takie normy ustanowiono – w szczególności zabawki.

Działania kontrolne UOKiK koncentrują się zwłaszcza na bezpieczeństwie zabawek z polichlorku winylu (PCW) badanych pod kątem zawartości ftalanów. NIK zwraca uwagę na ograniczone możliwości badawcze laboratoriów UOKiK. Badaniem zawartości substancji w produktach z tworzyw sztucznych zajmowały się tylko dwa spośród ośmiu laboratoriów UOKiK: w Łodzi oraz w Lublinie. Dlatego, z powodu braku możliwości wykonywania przez nie niektórych analiz, występuje konieczność zlecenia analiz laboratoriom zewnętrznym.

W latach 2017 – 2019 rocznie wykonywano ok. 200 badań zabawek z PCW w kierunku zawartości ftalanów. Wprawdzie wykonywano w ten sposób tym samym plany badań, tym niemniej są to nader ograniczone działania. Zdaniem NIK liczba przeprowadzonych badań wynikająca z możliwości badawczych laboratoriów UOKiK była niewielka, zwłaszcza biorąc pod uwagę wielkość rynku zabawek oraz łatwość natrafienia na niebezpieczne produkty (według danych Krajowej Administracji Skarbowej sama liczba zgłoszeń celnych dla zabawek z tworzyw sztucznych w latach 2017–2019 wyniosła w Polsce ponad 40 tys.). Do ograniczonych możliwości badawczych swoich laboratoriów przyznał się również prezes UOKiK w trakcie kontroli NIK.

Najwyższa Izba Kontroli zwraca również uwagę, na długi czas badania próbek zabawek na zawartość ftalanów w laboratorium UOKiK w Łodzi – średni czas oczekiwania na wyniki tych badań wynosił od 25 do 34 dni (od daty ich dostarczenia do laboratorium). Tymczasem, takie badania powinny i mogłyby być wykonywane nawet w terminie od 5 do 7 dni. W przypadku części zabawek w których wykryto ftalany w niedozwolonych stężeniach,

w trakcie oczekiwania na wyniki badań dochodziło do ich sprzedaży, co stwarzało zagrożenie dla dzieci. W trakcie kontroli NIK ustalono, że łącznie sprzedano 451 sztuk niebezpiecznych zabawek.

Wprawdzie w takich przypadkach UOKiK podejmował działania zmierzające do wycofania z obrotu takich zabawek i ich zwrotu do sprzedawców (służyło temu nakazywanie sprzedawcom publikacji ogłoszeń prasowych o stosownej treści), jednak wcale to nie oznaczało, że zakupione zabawki rzeczywiście były zwracane przez klientów.

Prezes UOKiK prowadził rejestr wyrobów z tworzyw sztucznych niezgodnych z wymaganiami, co miało na celu ich wycofanie z rynku. Natomiast Główny Inspektor Sanitarny wprowadził procedurę urzędowej kontroli materiałów i wyrobów przeznaczonych do kontaktu z żywnością. Jednak przy wykonywaniu czynności kontrolnych, z powodu braku stosownych uregulowań w prawie unijnym i polskim, organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej nie uwzględniały w swych działaniach badań zawartości mikroplastiku w wodzie pitnej i żywności. Dopiero 12 stycznia 2021 r. weszła w życie zmieniona Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi, zgodnie z którą będzie można prowadzić monitoring mikroplastiku w wodzie. Jednak nie zaraz, bo Komisja Europejska dostała czas na przyjęcie tej procedury badawczej do 12 stycznia 2024 r.

W latach 2017–2019 organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej zbadały w całym kraju 4263 próbek materiałów i wyrobów przeznaczonych do kontaktu z żywnością. Dane te obejmują nie tylko tworzywa sztuczne, ale również inne wyroby (np. opakowania ze szkła i metalu). Odsetek zdyskwalifikowanych wyrobów był niewielki – od 0,6 do 1,9 proc., co może świadczyć o tym, że oferowane na polskim rynku wyroby przeznaczone do kontaktu z żywnością, w tym także te wykonane z tworzyw sztucznych, są bezpieczne.

Zdarzały się jednak niekiedy zaniedbania – na przykład w 2019 r. z powodu braku pieniędzy (ok. 500 tys. zł) w jednym laboratorium nie wykonano 47 z 50 zaplanowanych badań. Główny Inspektorat Sanitarny tłumaczył, że ograniczenie liczby takich badań przez jeden rok nie niosło istotnego ryzyka dla konsumentów, ale Najwyższa Izba Kontroli nie podzieliła tego poglądu. Ponadto, niedobory sprzętowe w laboratoriach były powodem wydłużonego czasu badania (od 28 do 45 dni) niektórych próbek produktów. „W konsekwencji w jednym przypadku stwierdzono sprzedaż konsumentom 12 łyżek nylonowo-stalowych, w których stwierdzono ponadnormatywną migrację amin aromatycznych” – wskazuje NIK.

Generalnie jednak, polskie organy niezwłocznie i co do zasady prawidłowo reagowały na powiadomienia w unijnych systemach wczesnego ostrzegania o niebezpiecznej żywności i paszach oraz szybkiej wymiany informacji o niebezpiecznych produktach z tworzyw sztucznych. Krajowy Punkt Kontaktowy znajdujący się w Głównym Inspektoracie Sanitarnym, rozpatrzył w ostatnich latach kilkadziesiąt spraw dotyczących materiałów i wyrobów wykonanych z plastiku przeznaczonych do kontaktu z żywnością, zgłoszonych do tych systemów. Najczęściej chodziło o zestawy naczyń zawierające szkodliwy formaldehyd, aminy aromatyczne i melaminę.

Po kontroli NIK wystąpiła z wnioskiem do premiera Mateusza Morawieckiego, aby zwiększył potencjał badawczy laboratoriów UOKIK oraz wyeliminował bariery utrudniające organom Państwowej Inspekcji Sanitarnej szybsze badania wyrobów przeznaczonych do kontaktu z żywnością. A do prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów – aby skrócił czas oczekiwania na wyniki badań próbek zabawek mogących stanowić zagrożenie dla dzieci.

Autorstwo: AL

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)